

Teatr Napięcie

Mitologiczny Cyrk doktora Papa-Geno

PRZESTRZEŃ:

Spektakl rozgrywa się w celi Cyrku Mitologii – tajnej celi ulokowanej w obrębie laboratorium doktora Papa-Geno...

Przestrzeń spektaklu stanowi podest sceniczny z wyciętymi otworami na głowy widzów. Publiczność ulokowana jest pod podestem w taki sposób, iż może wystawić głowy przez otwory, a tym samym obserwować akcję, jako eksperymentalne grzybki przestrzeni Cyrku. Widzowie funkcjonują zatem jako elementy scenograficzne przestrzeni spektaklu – przestrzeni laboratorium. Co ważne – publiczność siedzi jednak na wygodnych krzeselkach.

Nad podestem powieszono są lampy UV. Ściany celi laboratorium pokryte są ogromną ilością sztucznych kwiatów we fluorescencyjnych kolorach. Kwiaty mogą także wystawać (tj. rosnąć) z podestu. W oddali stoją regały/gabloty z amorficznymi eksponatami w formalinie oraz wielki zbiornik z mazią dziwnego koloru i konsystencji. W obrębie przestrzeni gry głównych postaci znajdują się trzy pufy w podstawowych kolorach.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ANIOŁ – dystyngowany, z pięknymi, rozłożystymi skrzydłami, łabędzim dziobem i błonami między palcami dłoni i nóg. Zupełnie nie trafiony Anioł, zdradzający swym wyglądem raczej to, iż jest niestety bliższy bardziej Brzydkiemu Kaczątku; niż Brzydkiemu Aniołkowi. W momentach załamania (lub depresji) ostrzega, iż zacznie śpiewać, co jest równoznaczne z tym, że chce się zabić... Posługuje się językiem biblijnym, albo językiem będącym biblijną hybrydą...

SYRENKO – swoiste skrzyżowanie ryby z mężczyzną o zapachu nieświeżym; bardziej z ryba, aniżeli człowiek. Ma bujnie owłosioną klatkę piersiową, sumiaste wąsy do ziemi (lub raczej do dna) i skrzela pod pachami, które musi oblewać wodą, by swobodnie oddychać. Jest rodzajem mitologicznego astmatyka, jednak wystarczy tylko drobne: Chlap-Chlap pod sklezione paszki śmierdzioszki i może odetchnąć rybią świeżością. Syrenko uwielbia i nie boi się śpiewać. Jednak jako facet pozbawiony jaj, śpiewa z dość upierdliwą ikrą... Jego śpiew, jest tak irytujący, że łatwo sprowadza na manowce i mulizny.

SATYR – całkowicie zdeformowany; jest bardzo sfrustrowany, ponieważ w miejscu dłoni, podobnie jak u stóp, ma dziwnym trafem racice. Zupełnie to niesatyryczne i frustrujące, bo jak tu z raciczkowymi łapkami grać na flecie Pana? Och, Panie! Czym tu się radować?... Jego atrybutem jest flet. Flet jego jest jednak wyposażony w sakieweczkę, która do złudzenia przypomina mosznę. Atrybut skłania do myślenia, iż Satyr ma ciągoty do autofellatio.

W ROLACH POSTACI WPISANYCH W TŁO:

PASĄCY SIĘ PEGAZ – nie do końca roztropny, buszujący pośród widowni, która będzie miała za zadanie subtelnie dokarmiać go szczypiorkiem... Kiedy Pegaz nie będzie dokarmiany, będzie wówczas spierniczał, przed polującym na niego Hardy Centaurem. Wygląd PEGAZA: nielot ze zbyt drobnymi skrzydełkami, jak na jego końskie cielsko. Na łbie ma rodzaj grzebienia, a pod szyją kogucie korale...

HARDY CENTAUR – osobnik o zbyt wybujałym ego, prosty myśliwy... Zbyt prosty, aby zrozumiał, że Pegazowi owe droczenie się i uciezki sprawiają dziwnego rodzaju przyjemność... Wygląd CENTAURA: skrzyżowanie człowieka z korpusem zebry. W momencie szybkiego biegu, boli go kręgosłup. Co gorsza, ma dziwnie głupkowate ośle uszy.

W ROLACH DOPEŁNIAJĄCYCH OPowieść:

DOKTOR PAPA-GENO / LEKTOR – monumentalna figura szalonego eksperymentatora (ew. jego tylko jego spiralny głos). Swym wyglądem przypomina legendarnego Świętowita; w miejscu głowy ma rodzaj klatki lub sześcian. Doktor Papa-Geno posiada cztery twarze. Każda z twarzy ma wyraz oznaczający jedną z zasad azotowych kwasu DNA. Głowa doktora nieustannie się kręci, trybi, wizualizuje kolejne eksperymenty i napędza kolejne mutacje.

Scena 0. EKSPOZYCJA Z LEKTOREM PRZYRODNICZYM (OK. 4'20")

Widzowie ulokowani są w scenografii spektaklu. Rozjaśnienie. Widać mieniący się świat baśniowy. W obrębie sceny prężą się mitologiczne mutanty – przedziwne hybrydy doktora Papa-Geno. W tle słychać głos lektora z filmu przyrodniczego.

[muzyka: Richard Maxfield, *Pastoral Symphony* (1960)]

LEKTOR Opowieść rozpoczyna swój bieg w czasie, kiedy ludzka wyobraźnia jest już martwa, a więc nie rozwija się. Naukowiec o imieniu doktor Papa-Geno (czyt.: *ojciec pochodzenia*) pragnie stworzyć wielki Park Mitologii → miejsce namacalnej egzystencji wszelkich bestii mitologicznych, które na przestrzeni wieków stworzyła ludzka myśl → ogromne safari, w którym następuje przeniesienie wyobrażeń do rzeczywistości.

...Satyr, Centaur, Pegaz, Syrena, a nawet Anioł – wszystko to będzie beztrudno hasać po lesie Parku doktora Papa-Geno.

Naukowiec głęboko wierzy w to, iż wprowadzając w prawdziwe życie wszystkie stwory ludzkiej wyobraźni, sprawi, że człowiek na nowo uruchomi maszynę swego umysłu, chcąc uformować kolejne mitologie, które nie będą już namacalne.

Stanie się to za sprawą procesu, nazywanego przez Papa-Geno „Procesem Pustoszenia Umysłów”. Zdaniem eksperymentatora ów proces będzie realizował się w każdym człowieku automatycznie, w momencie, gdy zobaczy lub dotknie mitologicznego stwora, który do momentu poznania zmysłowego zamieszkiwał tylko jego wyobraźnię. Jeśli człowiek zobaczy coś, co od zawsze mieszkowało tylko w jego umyśle, wówczas wyobrażenie przestanie być tylko wyobrażeniem. Zmieni rejestr egzystencji, a więc w umyśle powstanie LUKA... Tę lukę człowiek będzie chciał automatycznie zapęłnić nowymi wyobrażeniami, tylko dlatego, aby nie odczuwać w umyśle PUSTKI.

W ten sposób Papa-Geno planuję, ożywić ludzką wyobraźnię!

Eksperymenty naukowca są gruntownie przemyślane i okazuje się, że społeczeństwo wobec nich w ogóle nie protestuje. Powołane przez doktora Papa-Geno stwory żyją bardzo krótko i, co ważne, nie mogą się rozmnażać. Dzięki temu społeczeństwo czuje się bezpieczne, chociaż zupełnie nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż wprowadzone w obręb rzeczywistości stwory uciekają z ich wyobraźni, a tym samym przyczyniają się do Procesu Pustoszenia ich Umysłów.

Park Mitologii doktora Papa-Geno stopniowo osnuwa coraz większa legenda, która finalnie zostanie jedyną nową legendą...

Eksperymenty naukowca nie zawsze jednak wychodzą. Zanim uda się stworzyć odpowiedni algorytm danego stwora, poszukiwania okupowane są konsekwencjami w postaci stworzenia wielu tzw. niedorobionych mutantów mitologicznych, których nie można pokazać światu. Z racji tego, że ułomne bestie żyją bardzo krótko, naukowiec nie obawia się, że ujrzą światło dzienne – zamyka je w obrębie tzw. „Cyrku Mitologii” → tajnej celi, ulokowanej w zakamarkach budynku laboratorium, gdzie dokonują się ostatnie dni żywota wszelkich hybrydalnych imaginacji, i gdzie mitologie mutują w nikomu nieznanym, absolutnie pomierdanym, kierunku!

Scena 1. BEZSENS

SATYR O czym mówić w tym momencie, kiedy jesteśmy tacy zmęczeni czekaniem, żeby wreszcie wydarzyło się coś; żeby nastąpiły samoistne zmiany, których boimy się jak rozrzedzonego ognia, zaciskającego wyczerpane płuca? Wszystko nas tutaj przytłacza.

Sześcian celi, sfera umysłu – brak przestrzeni fizycznej i nadmierna przestrzeń pączkujących myśli: Czy nasze ciała są w dobrej formie, skoro są podwójne? Czy zniosą, wobec tego, dwa razy więcej strachu i beczynności, skraplającej się w rodzaj membrany, śmierdzącej powłoki lub gnijącego kokonu, z którego nie możemy się wydostać?... Nie mamy nic, poza tą błoną, otaczającą przestrzeń, w której żyjemy. Jak to wszystko strasznie się w nas regeneruje? Niczym jakiś rak... *(pauza, potem coraz bardziej nerwowo)* Czujesz, że masz niewiele czasu, więc chcesz coś zrobić. Odetniesz kawałek rogu i widzisz, że nie odrasta... Postanawiasz więc odciąć także myśli, spodziewając się podobnego efektu. A one się tylko rozgałęziają jak niechciane, dodatkowe głowy, w momencie kiedy próbujesz je ukrócić ~ one się tak straszliwie rozgałęziają. Gilotyna, stojąca obok jest całkowicie bezużyteczna. Niedaleko swojego posłania masz już kosz wypełniony po brzegi tymi wszystkimi głowami / myślami, które sobie odcinasz. I to się nie kończy. Pływasz w oślizgłej limfie i gleju, ulewającej się z tego kosza, pełnego odciętych głów. I widzisz jednocześnie, że one wciąż odrastają. Wciąż odrastają. *(pauza)* Nic tylko zmęczenie i dojmująca nuda. No niech żesz wreszcie coś się wydarzy, bo przecież jak się nie wydarzy, to jedyne co będziemy mieli, to poczucie jakiegoś napuchniętego bezsensu.

SYRENKO O losie. Myślałem, że już nigdy nie skończysz. Zadajesz zdecydowanie zbyt wiele pytań. Powinieneś sobie wreszcie uzmysłowić, że ściany, do których to wszystko mówisz, nic nie rozumieją, a mnie, na twoje szczęście czy nieszczęście, mnie to po prostu nie interesuje. Mam zupełnie inne zmartwienia. Ale czymże one są w porównaniu z twoją opuchlizną bezsensu(?).

SATYR Jaką opuchlizną?... Inne zmartwienia w porównaniu, z otaczającą nas pustką nie mają znaczenia.

SYRENKO Myślisz, że jeśli jesteś bardziej poszkodowany tym wszystkim, to masz prawo zamęczać innych swoim zmęczeniem. Nie interesują mnie tyrady na temat tego, że żyjemy w jakimś kokonie... Gównu mnie obchodzi jakaś membrana w momencie, kiedy wypadają mi łuski. Tak, wypadają mi łuski. I to jest teraz dla mnie ważne, obrzydliwe i dojmujące.

SATYR Słucham?

SYRENKO Wypadają mi łuski z ogona. Nie chce mieć łysego ogona. Już teraz czuję się wystarczająco nagi. Ale ty tego nie rozumiesz. Tobie musiałyby wypaść wszystkie włosy, razem z tą szelmowską bródką, odpaść głupkowate imitacje rogów i racic, a na koniec musiałyby jeszcze zgnić wargi i język, żebyś nie mógł fałszować na tym flecie... Może wtedy wreszcie zrozumiałbyś, że problem, nie jest w tym, że tkwimy w jakimś kokonie, ale że za chwile porozpadają się nasze ciała na kawałki, którymi będziemy mogli co najwyżej napaść oczy.

SATYR A na co w zadzie twoim ci w zasadzie te łuski potrzebne? No na co? Niech żesz wszystko nam wreszcie powypada. Wtedy może ktoś na nas spojrzy i pomyśli, że coś się dzieje, że może coś trzeba zrobić.

SYRENKO Kto spojrzy? No kto? Przecież nikt na nas nie spojrzy. Czy ty nie rozumiesz? Wypadają mi łuski. Co ja zrobię z tymi łuskami? Żyrandol mam sobie ukleić z gustownych syrenich łusek. Nikt czegoś takiego nie ma w domu. To zupełnie bezużyteczne, ale może ktoś się skusi na moje łuseczki?

SATYR Zupełnie niepotrzebnie się nad tym zastanawiasz.

SYRENKO Zupełnie niepotrzebnie się nad tym zastanawiasz....

SATYR O nie zupełnie. Się nad tym zastanawiasz.

SYRENKO O nie zupełnie. Się nad tym zastanawiasz niepotrzebnie, że dodam, o czym zapomniałeś...

SATYR Nie przedrzeźniaj mnie. Jak już ktoś ma prawo do przedrzeźniania, to jako Satyr,

ja nim jestem. Ty nie masz takiego prawa w naturze.

SYRENKO Ot i naturysta się znalazł. Żandarm porządku biologicznego! Tyle, że wcale tego porządku nie przestrzegasz. *(ironicznie)* Zabawne. Zamiast żartować jak w twojej naturze być powinno, to ty jedynie chcesz, żeby coś się wydarzyło. Tak samo z siebie. Z natury i porządku rzeczy najlepiej.

SATYR No bo tak!

SYRENKO Srak!

SATYR Syrenom nie przystoi nawet wyśpiewywać tak brzydkich rzeczy.

SYRENKO *(na wysokiej nucie, śpiewnie, acz wkurzająco)* Sraaaaak tobie nie w smak?

SATYR *(ironicznie)* No radość tak wielka, że zęby mi same zgrzytają. Jesteś pierwszą tak denną Syreną, że mógłbyś mieć przydomek Muł.

SYRENKO Wiesz, co? Jesteś niegrzeczny. Nie wiem kto uczył cię natury, ale to było po prostu, nawet jak na męzczyzną nieeleganckie i bardzo niskie...

SATYR Przepraszam.

SYRENKO Ty mnie nie przepaszaj, tylko bierz odpowiedzialność za to co mówisz i za to co się tutaj dzieje. Udowodnij czasami, że jedyne co potrafisz, to nie tylko gra na flecie.

SATYR Ale ja właśnie nie umiem grać na flecie. *(pokazuje racice)* No bo jak?

SYRENKO O litości. Jesteś Satyrem i nawet tego nie potrafisz?... A udajesz jak za dziesięciu flecistów.

SATYR Wcale nie udaję... A ty niby jesteś taki doskonały?

SYRENKO No właśnie. Wreszcie rozmawiamy o poważnych rzeczach. Na flecie grać nie grasz, moje łuski cię nie przejmują i nie znosisz mojego śpiewu... Jestem to w stanie zrozumieć... Nie wszyscy muszą kochać małą Syrenkę, i tu wcale nie chodzi o miłość, filozoficznie zboczony Satyrku *(zaznacza)* Ale! *(pauza)* Zdaj sobie sprawę, że za chwile wszyscy się tutaj rozłożymy – i to wcale nie ze śmiechu. Podsumowując: Zegar biologiczny tyka! Jak nie zbierzemy się w sobie i nasze ciała się porozpadają, to nic nam nie zostanie. Zegar biologiczny tyka. Mam nadzieję, że rozumiesz aluzję, co masz teraz zrobić, bo *(zaznaczając)*, bo mam nadzieję, że materiał genetyczny którym dysponujesz jest wyposażony chociaż w odrobinę inteligencji i umiejętności kojarzenia faktów.

SATYR Co proszę?

SYRENKO *(do siebie)* O bogowie! Za co te wszystkie mulizny? *(głośno)* Nie zadawaj tyle pytań, tylko działań, filuterny Satyrku... *(pisk kokieterii)*

Scena 2. ZWIASTOWANIE

ANIOŁ *(zstępując z nieba, tj. wpadając zza drzwi)* Pozdrowienia. Czego pragniecie, oślizgłe kreatury?

SYRENKO *(parskając)* Ot i doskonały się pyta. *(ogląda anioła)* Wyczytaj mi w myślach.

ANIOŁ Momencik. *(Anioł zakłada coś na głowę, ściemnia się, pauza niepokoju, i chwilę czyta w myślach, w tym czasie Satyr syrenie podpina prodiż).* Bzzz...

ANIOŁ Zatem Syrenko, porodzisz potomka...

SYRENKO *(podniecona)* O tak, tak...

ANIOŁ Zwiastowanie się dopiero rozpoczęło. Proszę nie przerywać, o niegodna!

SYRENKO Najmocniej nie chciałem. Raczej delikatnie, z wyczuciem...

ANIOL Hmm... Nigdy nie jesteś dość żywy, Syrenko, i nigdy nie jesteś dość martwy, dlatego na miarę swego ciała porodzisz potomka, podobnego tylko do połowy twej natury. Chociaż potomek nie wyjdzie z Twego łona, i chociaż będzie czerpał powietrza do płuc, będziesz z nim związany po ostatnie dni swego żywota, jak z nieosiągalnym pragnieniem. Z każdą chwilą potomek będzie napełniał kamieniami twój umysł, lecz teraz nie zaprzataj sobie tym głowy... Ciesz się nadzieją, że wydasz potomka, piękniejszego od ciebie, bo dość martwego, aby mówić o nim, że nigdy nie istniał. Zupełnie inaczej niż o Tobie...

SYRENKO Przecież to nedorzeczne. Czemu mówisz mi tak niestworzone rzeczy?

ANIOL A otóż właśnie stworzone, Syrenko, albowiem jest to zwiastowanie martwej nowiny – bolesnej ale i wprawiającej w ruch myśli twoje: Smrodem jakiej ryby pachniesz?, Skąd przyżywasz?, I gdzie odpłyniesz, kiedy mi przyjdzie odlecieć w przestworza bezkresne...

SYRENKO Żart! Śmiesz mi wmawiać, że z takim brzuchem zdolny jesteś do lotu lub polotu? Przyznam, że nie takiej nowiny się spodziewałem. Twoje zdolności psychotroniczne są zatem bardziej niż słabe, bo w myślach to raczej kiepsko czytasz.

ANIOL Jak każdy Anioł, w naturze swej mam zapisane, aby zwiastować nowiny. Dobre lub złe, ale nowiny zapisane jako kosmiczne depeche w odwiecznej księdze natury. Niechaj nie zajmują Cię zatem moje zdolności polotu, bo absolutnie nie po to zawinęła moja stopa do cuchnącego rybami zakątka, gdzie niby wabisz żeglarzy śpiewem, a tak naprawdę tylko wąsy z nudów okręcasz wokół dennych kamieni, bo śpiew twój budzi tylko umarłych...

SYRENKO Cherubinek jak marzenie. Już myślałem, że zaserwujesz mi jakieś bicze wodne, a ty tylko pieprzysz jak potłuczony. No dobra. Załóż jeszcze raz te czułki na głowę i druga szansa – może tym razem uda ci się dobrze odczytać prawidłowo moje pragnienia

ANIOL Dość już tego przekomarzania. Ty cuchniesz rybą, a ja przynoszę Ci nowinę, cobyś w smrodzie swego wypaczonego życia miał jakikolwiek sens. Tak postanowiłem i należy mi się w tej kwestii posłuch i posłuszeństwo, albowiem w odróżnieniu od ciebie mam argument gromu w dłoni. Przeto jeśli nie przyjmiesz sensu mojego zwiastowania do wiadomości, słowa się nie wypełnią, a niebiosy zwrócą się przeciwko nam... i wówczas wypaplana przez ciebie ignorancja w postaci słowa: „Żart” nabierze zupełnie innego znaczenia...

SYRENKO *(z piskiem, przerażony)* O Posejdonie najśłodszy! Ty nie żartujesz!

ANIOL *(głośno)* Posłuch, ale to już! *(spokojniej)* Zatem, Syrenko: porodzisz potomka, podobnego tylko do połowy twej natury, aczkolwiek nie jednakowego. Przyjmie on kształt ryby, a od pierwszych dni swej obecności na świecie woń zepsucia będzie mu towarzyszyć.

Anioł zamiera w pozie wskazującej na przeznaczenie Syrenko...

Scena 3. SZKOŁA POSZUKIWANIA SPEŁNIENIA – CIAŻA I PORÓD.

Anioł zamiera w pozie wskazującej na przeznaczenie Syrenko... Syrenko krzywi się i stęka ze zdziwienia... Snop światła ukazuje prodiż, z którym połączony jest syreno pępowiną. Cisza i wykrzywienia twarzy Syrenko nasilają się i wkrótce przeradzają się w krzyki porodowe. Satyr przygrywa na flecie. Prodiż pulsuje. Scena jak ze szkoły rodzenia – Syrenko to matka, Satyr jest ojcem.

SATYR Spokojnie, moja rybeńko, za chwilę będzie po wszystkim... Jeszcze chwilka.

SYRENKO Milcz i ściskaj mi płetwę.

SATYR Ale przecież to Anioł jest ojcem.

SYRENKO Jakim ojcem? Nie mam nic wspólnego z tym wyliniałym ptaszyskiem.

SATYR Oddychaj miarowo.

SYRENKO Nie pierdol, tylko ściskaj, Baranie.

SATYR Satyrze!

SYRENKO O żesz dorsza dupa! Jak boli.

SATYR O bogowie! Może pograć ci na flecie dla otuchy.

SYRENKO Na jakim flecie? Wody, wody, ale już!

Satyr biegnie i przynosi szklankę wody.

SATYR Proszę.

SYRENKO No lej!

SATYR Co takiego?

SYRENKO No lej, żesz w dorsza!

Satyr strzela z kopyta w brzuch Syrenka.

SYRENKO Nie mnie. Wodę lej.

SATYR Przepraszam zupełnie tracę głowę.

SYRENKO No lej na mnie tę wodę, bo uschnę!!!

Satyr oblewa wodą Syrenka. W tym czasie rodzi się syreniątko.

ANIOL (niczym położna, przynosi syreniątko) I oto wypełnia się twoje pragnienie, Syrenko. Zupełnie piękne to spokojne Syreniątko. Tak spokojne, że nawet nie dyga.

SYRENKO Daj mi je potrzymać. Proszę.

Satyr podbiega do Anioła. Razem z Aniołem oglądają martwe Syreniątko. Są zdziwieni.

SATYR Toż to się wcale nie rusza.

SYRENKO Dajcie mi je potrzymać.

ANIOL W twoim stanie, Syrenko, powinieneś teraz odpoczywać. Zrobić ci kąpiel?

SYRENKO Przecież ja się się kąpię cały czas. Chcę potrzymać.

SATYR Ale czy, aby na pewno masz siłę? (akcent na flecie)

SYRENKO (wścieka się, choć nie ma zbyt wiele siły) Dajcie mi moje Syreniątko.

SATYR No daj mu je i będzie po sprawie.

ANIOL No dobrze, tylko w razie czego trzymaj flet w pogotowiu!

Anioł idzie podać syreniątko. Robi to w taki sposób, że kiedy podaje Syreniątko w płetwy Syrenka, robi to tak, aby Syreniątko wyslizgło się Syrenkowi i upadło... Upadek satyr akcentuje melodią na flecie.

ANIOL A widzisz, Syrenko, teraz to pewnie już nie żyje. Mówiliśmy, że nie masz siły. Ale ty się uparłeś i zabiłeś swoje Syreniątko, potomka swego i brakujące ogniwo swej rybiej natury. Wstydź się.

SYRENKO (wielce zdziwiony, z wykrzywioną gębą) Cooo!?! To nie jest możliwe...

Scena 4. BRAK SPEŁNIENIA

Mutanty, powodowane brakiem spełnienia (bo syreniątko urodziło się martwe) jęczą jak zarzynane: JAK IM ŹLE!!! Ich jęki są spotęgowane do obrzydzenia. Mimo tego jęki są jednak są zagrane bardzo muzycznie (tzn. są rozpisane niczym partytura).

Jęcząc JAK IM ŹLE powtarzają głoski w stylu: „Ooooch, Aaach, Jejuuu!... O jak się tutaj nie odnajdujemy jako mutanty! O jak się tutaj czujemy niedorobione, oszukane, i na dudka wystrychnięte; O jak jesteśmy nabite w balona...”.

SYRENKO Oooch, jak mi tutaj źle! Jaaak się nie odnaaaajduję!

SATYR Aaach... Krzyki i zgrzytanie zębów! Aaach... Krzyki i zgrzytanie zębów!

SYRENKO Jaaak mi źle, że nie czuję się spełniooony!

ANIOL Dlaczeeeego mi tak niedobrze... Mdli mnie... O jak mnie to żyyyycieeee mdlili!

SYRENKO O jak mi tutaj źleee! Wszystko mnie boooliiii! Wszystko puchnieee!

SATYR Oni nas ciągle oszukują! Aaaach, dlaczego jesteśmy tak bardzo niedorobioneee!
Tak bardzo niedorobioneeee...

SYRENKO ...jedno wielkie oszustwo... Wszystko nam tu umierają. O, Jejuuu!

ANIOL Moje skrzydła nie mogą mnie unieść... Dlaczegooo!?

SATYR Na co mi te racice? Przez które nie mogę graaać!

SYRENKO i SATYR Oooch, jak nam tutaj źle... Och, jak się tutaj nie odnajdujemy.
Dlaczego nas wszyscy tak ranią i oszukują... dlaczego jesteśmy takie niedorobione!?

ANIOL Oto wypełniło się beznadziejne przesłanie depeszy kosmicznej dla wszystkich nietrafionych mutantów mitologicznych, którym nie będzie dane osiągnięcie żadnej formy żywego spełnienia. Nic tylko zgrzytanie zębów:

WSZYSCY O jak nam źle; oooch, jak nam nieedooobrze!

...i nagle – Stop jęczenia!..

Scena 5. NAŚWIETLENIA

Stop jęczenia! Włączają się gigantyczne lampy UV i odbywa się scena naświetlania Mutantów. [naświetlenia mają służyć dodatkowemu mutowaniu wyobraźni mutantów] W tym czasie mutanty momentalnie przerywają jęki i robią sobie obowiązkowe badania zdrowotne: mierzenie temperatury, osłuchiwanie serca i coś od czapy – odsysanie mleka, usg i tego typu sprawy.

LEKTOR [lub **SATYR**] (w majakach) Zobacz te wszystkie naręcza niekończących się pępowin, które wrzucam do kubłów, gdyż Susz z pępowin nie posiada żadnej treści... Po kilkudziesięciu próbach zostawała mi zawsze ta sama konkluzja, wypływająca z konstrukcji nierealnych, mitologicznych ciał: Pasza wyobraźni zaczyna się tam, gdzie kończą się przekąski...¹ (pauza) ...I wtedy, gdy nagle zdajesz sobie sprawę z oczywistości, jesteś tak bardzo bezbronny. Stajesz tuż za tym, co stworzyłeś i na skórze pleców, nożem wycinasz mu imię, którego nie znał... Bo jest ci żal, że największe z szaleństw pozostanie bezimienne.² (pauza) A jak już posiada to imię, to

¹ T. Karpowicz, *kalka logiczna – PRZEKLADALNOŚĆ*, s. 71

² T. Karpowicz, *pisane na wodzie*, s. 99

nawet jeśli jest ono nadane z poczucia słabości do samego siebie, to mimo tego dalej rzecz rozwija się zupełnie nieoczekiwanie,... i nic, naprawdę nic nie da się przewidzieć. Tak to się dzieje z tymi wszystkimi próbami. Nie, one nie wyją... Ale nie można ich pokazać światu, który nie jest na nie przygotowany i który zwyczajnie nie obdarzy je dobrodusznym zrozumieniem. Niech one sobie delikatnie poumierają w swojej niewiedzy... Bo będzie im łatwiej, kiedy, jako cały świat, będą znały jedynie mały wycinek swoich myśli. *(pauza)* I ja naprawdę tak sędzę... niech one sobie po prostu delikatnie poumierają.

[Lech Jacek, *Pozwólcie śpiewać ptakom* /lub/ Andrzej Zaucha, *Święto strachów*]

SYRENKO Za każdym razem w tej sytuacji, nie opuszcza mnie przedziwne wrażenie, że słyszę nawarstwiające się fale oceanu. Wydaje mi się, że moje przeznaczenie mnie nie opuszcza. Ciekawi mnie jednak, czemu nigdy tego oceanu nie widzę, a jedynie słyszę z coraz większym wyrachowaniem... i to tak wyraźnie, że dotyka mnie ból, że go nie widzę, a jednak wciąż słyszę...

ANIOL To tylko puls ciśnienia gromadzi się w twojej głowie i uszach. Nie mów teraz, proszę, bo zdenerwuję się niepotrzebnie i zafalszuję wyniki.

SYRENKO W zasadzie, to po co my w ogóle tak sprawdzamy nasze ciała?

ANIOL My ich wcale nie sprawdzamy... One sprawdzają się same.

SYRENKO A mimo to wykonujemy na nich te wszystkie dziwactwa, które nam nakazano.

ANIOL My tylko sprawdzamy, w jakim tempie one umierają.

SYRENKO Ale przecież one nie służą do umierania.

(Słychać jakieś piknięcie. Lampy się wyłączają. Mutanty spoglądają na chwilę w górę, po czym zdejmują całe oprzyrządowanie do badań i wracają do normalnej egzystencji)

Scena 6. UMIEJĘTNOŚĆ KOJARZENIA UMIERANIA

ANIOL ...Syrenko, umiejętność kojarzenia przez ciebie wydarzeń jest naprawdę zatrważająca. Jestem to jednakowoż w stanie zrozumieć, ze względu na stan Twojego ekstremalnego, poporodowego wyczerpania.

SYRENKO Bagatelizujesz moje słowa, jakbyś przez swoją naturę miał licencję na mądrość... A przecież ty także jesteś durnym stworzeniem, skoro twierdzisz że poprzez skrzydła i dziób masz kontakt z zaświatami. Umiejętność kojarzenia przeze mnie wydarzeń ma się całkiem w porządku.

ANIOL Chyba jednak nie jest to do końca zgodne prawdą, skoro twierdzisz, że nasze ciała nie służą do umierania.

SYRENKO No proszę, oświeć mnie swoją mądrością, bo prawdopodobnie, jak zwykle, i na to masz niepodważalną prawdopodobną prawdę.

ANIOL Ano mam... Uważaj przeto: *(dostojnie, jakby oznajmiał boski komunikat)* Oto sygnał z przestrzeni, do których nie jest ci dane wkraczać, o ty, nietrafiona kreaturo. Sygnał kosmicznej depezy z zaświatów otrzymuje brzmienie w słowach: „Nasze Ciała służą do umierania. Stop!”.

SYRENKO To wszystko. Przecież to twoje paranormalne badziewie jest zupełnie niewiarygodne. Też Ci mogę powiedzieć: Uważaj przeto: *(równie dostojnie)* Oto sygnał depezy z przestrzeni kosmicznej, otrzymującej brzmienie: „Jesteś proroczym dyletantem”.

ANIOL Nie wierzę w tę depezę. Nie wypowiedziałeś całej formuły. Zapomniałeś dodać

przed depezą: „Oto sygnał z przestrzeni, do których nie jest ci dane wkraczać, o ty nietrafiona kreaturo.”, a bez tego depeza z kosmosu jest nieważna.

SYRENKO A może ja oznajmiłem sygnał z innej galaktyki, gdzie już można wkraczać, tylko jest ona tak daleko, że odczytać z niej sygnał jest już wystarczająco trudnym zadaniem.

ANIOŁ Naprawdę? To znaczy, że naprawdę jestem dyletantem.

SYRENKO Nie... Jesteś po prostu głupi.

ANIOŁ Nie wolno ci tak mówić. Każdy ma prawo do swoich własnych depez z kosmosu.

SYRENKO Ale jak twierdzę, że nasze ciała nie służą do umierania, to ty za wszelką cenę chcesz mnie wyprowadzić z rzekomego błędu... Ponad wszelką wątpliwość. I jesteś tego tak pewny, że jak ja twierdzę po swojemu, to ty robisz ze mnie niewyobrażalnie wielkiego durnia.

ANIOŁ No bo akurat, to że nasze ciała są do umierania, a nie do życia, to jest fakt.

SYRENKO Jaki fakt?

ANIOŁ Satyr też tak myśli.

SYRENKO Satyr też? Satyrku kochany, ty też?

ANIOŁ Dziwię się, że jest to dla ciebie tak bardzo nie do przyjęcia. Jeśli nasze ciała służyłyby do życia, to zwiastowałbym ci depezę z kosmosu o zupełnie innej treści i twoje syreniátko byłoby żywe. Jak możesz twierdzić, że nasze ciała nie służą do umierania, jak z chwili na chwilę ich stan się pogarsza, a z ich wnętrza wychodzą tylko martwe zawiniątka.

SYRENKO Przestańcie się nade mną pastwić.

SATYR Ale my się nie pastwimy. My cię uświadamiamy, że matką to ty nigdy nie będziesz, chłopie.

SYRENKO I to niby nie jest pastwieniem się. A niby jesteś Satyrem. Wiesz, dziwię ci się.

SATYR ...A żyj sobie w tej niewiedzy, jak tak bardzo chcesz... Ale nie łudź się, że kolejnym razem też będę narażał się na siniaki z otwartych płetw, uczestnicząc z tobą w urojonej szkole rodzenia. Nie urodzisz... Rozumiesz?

SYRENKO Ale przecież Anioł powiedział, że każdy ma prawo do swojej własnej depezy z kosmosu. A jeśli moją depezą i moim przeznaczeniem jest posiadać syreniátko, to co? Nie mam takiego prawa?

ANIOŁ Nie no, proszę cię, no! Przecież ty nawet nie jesteś syrenią samicą. Bardziej dobitnie nie umiem tego powiedzieć.

SYRENKO A co? Ja tobie w piórka nie dmuchałem. Trochę przyzwoitości mi zostało. A wy co? Już mi w środek ogona pozagłądaliście, Bezwstydnicy, Zoofile?... A może od pasa w dół jestem SAMICĄ! I nic wam do tego?

ANIOŁ Wyzywanie Anioła od zoofila, to już jesz szczyt wynaturzenia. Naprawdę.

SYRENKO Jakiego Anioła? Widziałeś ty kiedyś anioła z dziobem i błonami pławnymi między palcami.

ANIOŁ A widziałeś kiedyś innego anioła? Ty możesz mówić o sobie per Syrena, chociaż też ci wiele brakuje, to i ja mogę mówić o sobie per Anioł.

SATYR No fakt niezaprzeczalny. Syrenko, takiej potwarzy, to ja bym na twoim miejscu nie darował. Zawinałbym mu z płetwy, aż wyczytałby z gwiazd, jak należy przekazywać dobroduszne zwiastowania.

ANIOŁ Nie jątrzą gniewu.

SATYR A ty, Cherubinku, to co? Ja na twoim miejscu nie darowałbym tej śmierdzącej rybą kreaturze, uwag na temat zoofila.

ANIOŁ W sumie, zaiste nie godzi się!

(Anioł czuje w sobie gniew. Zmierza w stronę Syrenka i rozpoczynają między sobą bojkę, w której mutantom odpadają kolejne organy i elementy ciała ich mutantów)

Scena 7. ELITARNY KLUB DAWCÓW ORGANÓW

SATYR Wreszcie dzieje się coś interesującego! Och jak piękne to wydarzenia, godne, aby zapisać je opowieści mitologicznej... Hm... będzie to tak:

...A kiedy już zakończyła się ta nader ciekawa i gniewna wojna pomiędzy temi niedorobionymi mutantami, z których w zasadzie każdy zasłużył, mimo woli swej, na niezłe cięgi od zwierzchniej natury, wówczas leżało na ziemi mnóstwo kończyn, które ostatkiem życia pulsowały na ziemi, ociekając krwią gniewu losowej zmiany dziejów, i mnóstwo na ziemi leżało niepotrzebnych organów. Tu ucho, wsłuchuje się w poszept gleby, tam oko nieruchliwe ślepo patrzy w jeden punkt na niebie... A indziej jeszcze serce toczy powietrze, bo od układu zostało tak niechybnie oddzielone, i leżąc na ziemi bezpiecznie kwili, że nie ma już przeznaczenia.

Kiedy spostrzegły to, co uczyniły swą wojną owe hybrydalne bestie mitologii,... Kiedy spostrzegły, że to ich własne części ciała, leżą na ziemi powyrywane z korzeni istnienia, wówczas wreszcie odczuły bezsens swego istnienia i postanowiły, że coś trzeba zrobić z tymi niepotrzebnymi nikomu elementami, skoro już tak leżą na ziemi...

ANIOŁ No przyznam szczerze, że po raz pierwszy w ogóle nie słyszę żadnego przekazu z kosmosu i nie mam żadnej koncepcji, co teraz możemy zrobić z tymi częściami ciała.

SYRENKO No nie wiem. Może nam odrosną.

ANIOŁ *(patrzy, chwilę z politowaniem, po chwili)* Masz jakąś igłę i nitkę? Ja tak jakoś nie bardzo mogę sobie wyobrazić siebie z połową skrzydła.

SATYR A tak się składa, że mam w swoim chlebaczku niepotrzebne skrzydełko na zbyciu. Miałem co prawda wieczorem upiec je sobie na ogniu, ale skoro tobie przyda się bardziej, to proszę.

ANIOŁ Troszkę za małe i bez piórek. Nic mi po nim... A skąd ty je w sasadzie masz?

SATYR To jeszcze stare zapasy. Z czasów, kiedy byliśmy dokarmiani.

SYRENKO Zobaczcie, odrosła mi płetwa.

SATYR Niemożliwe.

SYRENKO Przecież nie kłamię. Nie było płetwy i jest...

ANIOŁ Jest zatem nadzieja, że może i mi odrosną skrzydła.

(Błyskawica, przyciemnienie światła, to zbliża się pomysł / koncepcja)

SATYR I widząc to, jak w zmutowanych ciałach mitologicznych bestii, elementy ciała, szybko się regenerują, Satyr, Anioł i Syrena postanowili, że stworzą.

WSZYSCY Elitarny klub dawców organów!

ANIOŁ Znakomite do polotu – anielskie skrzydełka.

SATYR Rogowe racice – doskonale sprawdzające się, jako podstawki pod chwiejące się nogi stołu.

SYRENKO System wymiany gazowej zwany skrzelami – idealny dla biednych, pletwonurków, których nie stać na butle gazowe.

SATYR A poza tym: nerki, serca działające w układzie otwartym i zamkniętym, wątroby, grasice i inne organy...

WSZYSCY Chętnie oddamy! Chętnie oddamy...

(Następuje błysk! Anioł i Syrenko upadają, jakby nagle umierały)

SATYR Tylko jakoś nikt tego wszystkiego nie potrzebuje. Przecież to niemożliwe, żeby nikt nie potrzebował naszych samoregenerujących się organów? Czy wszyscy są doskonalsi od nas? Jak mamy osiągnąć spełnienie, skoro nikt nie wie, że tkwimy w tym kokonie, z którego ani nie ma wyjścia ani w którym nie ma wejścia.

LEKTOR Następuje Cięcie!

Scena 8. FUNDACJA DOKTORA PAPA-GENO NA RZECZ ROZWOJU WYOBRAŹNI

~~— Intermezzo multimedialne, zdradzające elementy świata przedfabularnego — Reklama Fundacji doktora Papa-Geno na rzecz rozwoju wyobraźni. W tle widać jak mutanty zachowują się początkowo, jak w jakieś sielance. Uśmiechają się, są dla siebie bardzo życzliwe. Z biegiem sceny nastawienie mutantów do siebie staje się coraz bardziej wrogie, raptusowe i nieprzewidywalne. Początkowo objawia się to tylko w drobnych anecykach agresji.~~

~~**TEKST REKLAMY** (do dostosowania) Pamiętaj o tym, że pewnym momencie swojego życia na pewno wyzioniesz ducha. Dusza uleci w wielką wędrowkę zmiany materii... I co wówczas zrobisz ze swoim ciałem?...~~

~~— Nie zakopuj go w ziemi bezsensu, nie pal go w ogniu niszczyielskiego krematorium.~~

~~— Oddaj swoje martwe ciało Fundacji doktora Papa-Geno na rzecz rozwoju wyobraźni, natury i intelektu.~~

~~— Pośmiertna przygoda Twojego Ciała naprawdę może stać się żywym przeznaczeniem bezsensownego życia. Uczyń śmierć sensowną."~~

~~— Oddaj swoje martwe ciało Fundacji doktora Papa-Geno na rzecz rozwoju wyobraźni, natury i intelektu.~~

~~— Do zobaczenia w innym ciele, pod inną postacią!~~

~~— (Wrasta agresja wśród mutantów.)~~

Scena 9. OPowieść PAPA-GENO

SYRENKO (w panice, widząc jak Satyr i Anioł atakują się zbyt dosłownie) Przestańcie toczyć, tę śmieszna odwieczną wojnę. Ktoś się zbliża!

ANIOŁ Nie zwiedzisz mnie, siło diabelska.

SATYR Ty mnie również, zaświatowy paranoiku!

SYRENKO Jak się nie opanujecie, to za chwilę zginiecie.

SATYR Spływaj!

SYRENKO Przestańcie, bezmyślne kreatury, albo już teraz bądźcie trupami. (podbiega, rozdziela ich, cicho) Csiii... Posłuchajcie. Ktoś się zbliża.

SATYR Słyszycie ten poszum lub raczej syk?

ANIOŁ Kyrie elejson, nie mam siły, Kyrie huuup!

Mutanty padają, odurzone bezpostaciowym gazem, rzecz jasna odurzającym, jak narkotyk.

Wchodzi Papa-Geno z wielkim szpikulcem, lub ostro zakończonym kijaszkiem. Mówiąc, maca przestrzeń kijaszkiem. Sprawdza, czy coś żywego się gdzieś nie schowało.

Przestrzeń zaczyna świecić, wirować pulsować i hipnotyzować swoim ruchem... Tak jakby Papa-Geno nią rządził i miał wielką siłę hipnotyzowania wszelkich objawów życia.

PAPA-GENO Razu jednego szedłem na górę pod zewnętrzną stronę muru północnego i zobaczyłem trupy leżące koło domu kata. Równocześnie i zobaczyć je chciałem z bliska, i brzydziłem się ich widokowi... I tak długo walczyłem z sobą i zasłaniałem się, aż żądza mnie przemogła i wytrzeszczywszy oczy przybiegłem do tych trupów i powiedziałem do siebie: „No, macie teraz, wy moje oczy przekłete, napaście się tym pięknym widokiem”.³

Tak to już jest, że są w nas dwa pierwiastki i to całkowicie różne od siebie. Jeden, który rozumuje i włada intelektem, więc nazwijmy go duszą, a drugi, którym kieruje kochaniem, łaknieniem, pragnieniem i innymi żądzami unosi – ten czynnik nierozumny nazwijmy pożądliwością;... a oba czynniki się ze sobą bratają, współlistnieją, i poprzez sprzeczne dążenia, napędzają wszelki rozwój wyobraźni i współlistniejącej z nami natury...

Gdybym przeto nie udał się, aby zobaczyć jak kłębią się w swoim zepsuciu owe martwe ciała, to wówczas nie pojawiłaby się w mojej głowie idea piękna stworzonego z tej przebrzydłej masy, kłębiących się ciał...

Na sam pierw ujrzałem bowiem w tym kłębowisku martwoty coś na wzór – wielkiej matki materii na kształt ośmiornicy. Wystarczająco obrzydliwej, abym się w nią wpatrywał, szukając w niej chociażby cienia piękna. Wielka Matka Nieruchliwej Materii rozpostarła we mnie swoje oślizgłe macki i tak długo nie dawała mi spokoju, aż zrozumiałem, że tak naprawdę śmierci nie ma! Jest tylko ruch rzeczy. Całkowity i wszechogarniający nasz świat ruch!

Jednakże skoro teraz nie ma ruchu duszy, to jak z tego ruchu materii ma powstać coś żywego?.. Myśli te nie dawały mi spokoju, i tak drażyły mnie niespokojnie, aż wreszcie powstała idea najpiękniejsza z możliwych. Park Mitologii – miejsce ożywiania duszy, miejsce ruchu materii, miejsce zamiany naczyń naszych ciał na inną materię rzeczy. Miejsce, w którym nie walczę ze śmiercią, której nie ma; tylko MIEJSCE, które uświadamia, że śmierci w naturze nigdy nie było...

Tylko ruch materii i współlistniejący z nią ruch wyobraźni naszej duszy. A jedno z drugim nosi imię rozwój... który jako jedyny był przez wiele lat martwy...

A teraz, gdy wreszcie na powrót jesteśmy go w stanie ożywić w ludziach poprzez unaocznienie naszych imaginacji w „Parku mitologii”: „Teraz macie, wy moje oczy przekłete, napaście się tym pięknym widokiem, bestii które które wreszcie pouciekały z waszych umysłów, robiąc miejsce na ruch myśli naprawdę pięknych”.

Papa-Geno odchodzi zabierając ze sobą, jakąś znaną i nabitą na szpikulce głową / czaszką.

³ Platon, *Państwo (Opowieść o trupach koło domu kata i o sprzecznych dążeniach ludzkiej duszy)*

Scena 10. WTENCZAS. ZAMIESZANIE RZECZY NAJPROSTSZYCH

Mutanty się budzą. Są oszołomione, wszystko je boli.

SYRENKO Och, łupie w linii bocznej, jakbym przepłynął cały prąd północny.

ANIOL Ciszej, głowa mnie boli, jakbym latając nad wulkanem zwiastował nowinę wielkiego zniszczenia.

SYRENKO O w dorsza... Stanowczo za dużo depesz z kosmosu, trefny kupidyńku. Widocznie któraś Prawda Natury zaszkodziła Ci na głowę.

ANIOL Nie dworuj sobie z Natury, Ty (*szuka słowa, patrzy z pogardą*) obmierzły, niegodny!

SYRENKO A co może zrobić mi Natura, skoro według ciebie, pewnie ona także jest martwa.

ANIOL O wypraszam sobie. Nic takiego nie powiedziałem. To, że wszystko tutaj umiera, nie znaczy, że jest już całkiem martwe. Zresztą, co by nie prawić kocowały, to Tobie jednak trochę Natury by nie zaszkodziło.

SYRENKO I kto tu mówi o Naturze? Wypraszam sobie. Tobie akurat natury bardziej brak, niż każdemu innemu stworzeniu w tej celi.

ANIOL A wypraszaś sobie, niegodny, ale zamilcz, bo zaraz mi pęknie czerep.

SYRENKO Nic mi do tego; ty mnie wcale nie interesujesz.

ANIOL Jeszcze przyjdzie trwoga do boga. Jeszcze przyjdzie! I dopiero zobaczysz piękno anielskie. Po prostu piękno zobaczysz... Ale wtedy już będzie za późno.

SYRENKO Phiii! (*patrzy chwilę zdziwiony na anioła, po czym odwraca się*) Satyrku, obudź się. Może wymasujesz mi moją linię boczną. Satyrku...

SATYR (*obolały*) Wtenczas nastąpiła rzecz bardzo zdumiewająca. Rozwarło się niebo celi i poznaliśmy czym jest naprawdę świeże powietrze.

SYRENKO O nie. Ty także masz jakieś depesze.

SATYR Dreszcze. Dresz-cze.

SYRENKO Ogrzać się własnym ciałem?

ANIOL Ty zimna rybo, nie przeszkadzaj mu w majakach. Wszystko popsujesz!

SYRENKO Boję się...

SATYR Dreszcze ogarnęły wszystkie stworzenia... *Wtedy woda spytała: Czy mogę podejść do innych źródeł, niż moje, na przykład do piersi łupków, albo do twardych granitów?.. Wtedy ziemia spytała: Czy mogę odstąpić od moich pierwszych dżdżownic, wyprowadzających mnie na rozłożysty bal powierzchni?⁴ Wtedy każdy zadał w przestrzeń pytanie, czy mógłby mieć inne przeznaczenie, inny wygląd i charakter niż ten, który mu zapisano...I zrobiło się straszne zamieszanie rzeczy najprostszych, które przeraziły się swoich metryk z pieczęciami przejrzystości⁵, bo każdy nagle chciał być kimś innym, zupełnie zmyślonym... każdy chciał być.*

Otwiera się niebo celi i spada nieoczekiwany deszcz proszków, tabletek i pigułek najróżniejszej maści. Mutanty, niczym oszołomione, bucza, bzyczą, wydają różne dźwięki i podnosząc do góry głowy, to znowu je opuszczając - usta mają rozwarte na oścież totalny i zaśliniony. Oczy ich są przyćmione, cały czas mrugają.

⁴ T. Karpowicz, *wtedy*, s. 121

⁵ Jw.

SATYR Więc natura nie wytrzymała i rzeczy najprostsze, te żywe i te bardziej skomplikowane w swojej strukturze, obdarowała wielkim odurzeniem, aby już nigdy nie wyobrażały sobie zbyt wiele realnych możliwości istnienia.

Scena 11. WIZJE BRAKUJĄCYCH OGNIW

ANIOŁ (*oszołomiony*) Gdzie są nasze ogniwka? Gdzie się schowały nasze brakujące maleństwa. Ogniwka, ciiiip, cip, cip, cip, cip.

SYRENKO (*oszołomiony*) Wszystkie rybki śpią w jeziorze. Ciuralla laj, Ciuralla laj...

Syrenko w amoku uderza przypadkiem Satyra.

SATYR Baranki, czemu mnie tak bodzicie? (*czule*) Dajcie spokój, Baraniątka zaczepne.

ANIOŁ Chcecie się pobawić? Chcecie?

SYRENKO Na tarło wam się zbiera? No dalej, nie pozwólcie się złapać, w górę prądu... Goni Cię bestia. Uciekaj rybeńko jak najszybciej.

SATYR (*udając barana, jakby biegł*) Beee, beee, beee!

ANIOŁ Gąski, gąski do domu.

SYRENKO Boimy się?

ANIOŁ Czego?

SATYR Wilka złego? Bee.

SYRENKO A co on robi?

SATYR Ostrzy zęby.

LEKTOR I wreszcie przyszedł kres zdolności umysłowych naszych zmutowanych, mitologicznych kreatur, które zamknięte w „Cyrku Mitologii” nie mają co począć ze swoim przeznaczeniem. Co w tym momencie robią mutanty? Mutanty mitologii przedstawiają sobie nawzajem wizję przeróżnych ubojni. Są to ubojnie zwierząt, które są elementami składowymi naszych bestii. Saryr przedstawia ubojnię jagniąt, Anioł – co oczywiste – przedstawia ubojnię drobiu. A Syrenko? No cóż... Syrenko przedstawia ubojnię dziewczynek...

SYRENKO Aja jaj! Niegrzeczna rybka, zimna rybka!

SATYR Chcesz pobawić się dzwoneczkiem? Zobacz jak mi tutaj dynda, takie fajne dyndadelko! Dziewczynka, no chodź, na spokojny sen z Satyrkiem troszkę zabawy nie jest zły.

ANIOŁ (*wyciąga strzałę*) Małe polowancko na brakujące ogniwka każdemu zrobi dobrze. Nie ma żadnego ptaszka na drucie, to może co inszego by się zловиło.

SATYR Dziewczynka, jak nie ma czasu, to może chociaż szybki cunnilingusik?

SYRENKO A spełnisz moje trzy życzenia...

SATYR Dziewczynka, dla ciebie wszystko, minetka, kakałko i autofellatko.

SYRENKO No to ubij, dziewczynkę, jej kwaśną cytrynkę! Nienawidzę jej, no ubijaj!

SATYR Beee!

ANIOŁ (*celuje ze strzały*) Zaraz te ptaszki, sobie pośpiewają falsecikiem. I puk. Puk!

SATYR i SYRENKO Kto tam?

ANIOŁ Wasz najgorszy sen.

SYRENKO Znowu nam przeszkadzasz zazdrośniku. Zajmij się swoim ptakiem. Ja już mam tego dość. Zawsze się wtrynisz nie tam gdzie trzeba.

ANIOŁ Myślałem, że się dołączę do waszej zabawy.

SATYR To źle myślałeś. My tu od 3 godzin próbujemy zabić nasze brakujące ogniwa, a ty tylko ich szukasz i bawisz w jakiegoś amora. Kajaj się. To niegodne Anioła, żeby wpraszać się do naszej zabawy.

ANIOŁ Oj, przepraszam.

SYRENKO No naprawdę. Z tym ptaszyskiem, to nigdy nie uda nam się zabić w nasz naszych brakujących ogniwi i nigdy nie zaznamy spokoju. Chyba muszę napić.

Anioł dyskretnie wyciąga menażkę i nieśmiało chce podać Syrenkowi.

SYRENKO Spieprzaj z tą amborozją. Nie lubię greckiej wódy. Satyr, masz coś mocniejszego, najlepiej z rakotwórczym kopem.

SATYR *(wskazuje na zbiornik)* Wydaje mi się, że w zaistniałej sytuacji, możemy tylko chlapnąć ze zbiornika.

SYRENKO Teraz to wreszcie konkretnie gadasz. Fajrant z naszymi wizjami. Trzeba się wreszcie porządnie zalać, żeby skrzelka znowu respirowała jak należy...

SATYR A ty Anioł zostajesz i przemyśl sobie temat tożsamości. Bo w końcu ja już nie wiem, czy ty Anioł jesteś, czy jakiś przerośnięty Kur~w~Amorek.

Scena 12. ZBIORNIK GAZOWANEJ CYKUTY

Skrót sceny: Mitologiczne mutanty idą się zalać, a konkretnie udają się na małą bibkę do zbiornika fluorescencyjnej substancji zwanej przez nich – Gazowaną Cykutą. Upijają się w sztok, co staje się do snucia pijackich wizji nt. Rewolucji Anty Ewolucyjnej. W amoku, Anioł znajduje nieopodal zbiornika (lub w zbiorniku) intrygującą butelkę... A w butelce?

SYRENKO A karaoke będzie?

SATYR Bezduszna pokrako, jak się popieści, to każda melodia w twoje gardło się zmieści.

SYRENKO Ale ja muszę.

SATYR Daj ać ja pobruszę, che, che...

SYRENKO Nie rozumiesz. Ja muszę coś zaśpiewać!

SATYR Chlaj, a nie jakieś wariacje uskuteczniasz.

SYRENKO Wciąż nie pozwalasz mi zadbać o mój wokalny talent wabicielski.

SATYR Chcesz wszystko popsuć?

SYRENKO Nie.

SATYR To chlaj, nie śpiewaj!

SYRENKO Gul. Gul. Gul... Hm... Smakuje zupełnie jak porządna głupota.

SATYR No ba! To pierwszorzędna Gazowana Cykuta ze zbiornika doktorka – idealna do sponiewierania bezdusznych kreatur. Daj łyka – teraz ja!

ANIOŁ *(litościwie)* Bestie kochane, mogę się z wami odurzyć? Świat mnie zamęcza! Proszę.

SATYR No dobra. Znaj łaskę Pana!

ANIOŁ O dzięki, litościwy Panie!

SYRENKO Jak chce grzecznie, to potrafi!

SATYR Nie da się ukryć. Niech wytrąbi karniaka za to, że nam przerwał.

SATYR Anioł, cip-cip-cip, bez ociągania, ciągnij do dna.

SYRENKO Do dna, to raczej ja – chi, chi, chi.

SATYR W rzeczy samej, takiego dzioba ciężko mu będzie umoczyć. Chcesz słomkę!

SYRENKO To zdejmij aureolkę...

SATYR W istocie – masz słomkę, zdejmij aureolkę i udowodnij, że jesteś coś wart!

SYRENKO Tylko piórek nie zalej, żebyś jeszcze poleciał na mnie po pijaku.

Anioł pieje do dna zbiornika. Syrenko i Satyr dopingują.

SATYR I SYRENKO (z werwą) Anioł! Anioł! Anioł!!!

ANIOŁ Uf... dałem radę. Wszelki dech Pana chwali!

SATYR No! Szacunek wreszcie do ciebie żywień nielichy.

ANIOŁ (odbija mu się) Co?

SYRENKO Są sytuacje, w których takie ptaaaasie wole jest do pozazdrosczenia.

SATYR To fakt!

Anioł pijany w sztok.

ANIOŁ Lubicie już mnie?

SYRENKO Tak, cherubinku, w takim stanie, kochamy calusieńki świat.

SATYR (płaczliwie) Chociaż on wystrychnął nas na dudka. Ten plugawy świat - kochamy go – O tak! (akcent na flecie).

ANIOŁ Cudownie, ja też was kocham!

SYRENKO To może wreszcie jakieś syrenie karaoke. Pod melodie na fleta...

SATYR Upierdliwa melepeta...

ANIOŁ Ja to chciałbym w chórze, takim z trąbami, coś wytrąbić nie lada mam melancholię. Taką zniszczenia harmonię, pożar, trzęsienie lub zwykłe pragnienie – też dobre!

SATYR Pod pijaństwo Gazowanej Cykuty mam bardziej fabularny pomysł.

SYRENKO Niemożliwe. Jaki?

SATYR Pijacka rewolucja, taka za sztachetę i szat-prast! Ino myk wybijemy sobie nawzajem te wszystkie depresyjne myśli na temat Ewolucji. Co wy na to!?

ANIOŁ Pomysł iście narracyjny! Tak, zgadzam się... bo cała ta Ewolucja to wielkie ścierwo egzystencji – zniszczyć ją!

SATYR (krzyczy) Tak jest!

SYRENKO Masz może telefon do Anioła Zagłady? On ma w tej materii niezłe Atrybuty!

ANIOŁ No żesz, jasności promieniste, załala mi się jego wizytówka na poprzedniej wieczery i jak próbowałem do niego zakręcić, to okazało się, że z tych zalanych numerków, wykręciłem w końcu do jakiegoś zwykłego Stróża.

SYRENKO Bo on cię oszukał! Tak samo jak ta akrobatka Ewolucja, twu... twu...! Czy ty nie wiesz, że Anioł Zagłady jest tak perfidny, że swój prawdziwy numer, przez te wszystkie tysiące lat, dał tylko typom z Sodomy i Gomory?

SATYR A byłby tak bardzo pomocny w naszej AntyEwolucyjnej Rewolucji. Wredota! Zresztą tak jak wszyscy, bo wszyscy nas tylko oszukują!

ANIOŁ Właśnie! Bo cała ta Ewolucja, to wielkie ścierwo! (pogardliwie) Ewolucja-Prostytucja! Wszyscy za nią płacimy. Jedna wielka mistyfikacja!

SATYR Powtarzasz się!

ANIOŁ Bo to szczeruteńka prawda, żadna depesza!

SYRENKO To, co w końcu z tą Rewolucją!? Będzie coś?

SATYR Jasne, że będzie. Cały tydzień szukałem tych brakujących ogniwi. Zaraz umrę, a ich nie ma. Zniszczmy wreszcie powód wszystkich powodów. Stratujmy Ewolucję.

SYRENKO Może za krótko?

SATYR Co za krótko?

SYRENKO Może za krótko jej szukałeś?

SATYR A w ryja nie chcesz, Syrenko?

SYRENKO Jak będą z tego potomki, to chcę!

SATYR Ło, Losie, zaskoczyłeś mnie! Za słówka łapiesz pierwszorzędnie.

SYRENKO Wiem. Nie tylko za słówka.

SATYR Ale wiedz, że stosunki z półrybami, nawet kiedy jesteśmy zapuszkowani, są dla mnie odrażające. Brzydę się rybą!

SYRENKO Tchórzliwy rogacz!

Satyr naciera na Syrenkę z kopyta. Uderza w zbiornik. Spada coś z niego.

Anioł coś dostrzega.

ANIOŁ Te, kreatury. Widzicie to? Tu jest jakaś flaszka, a w jej środku chyba Mapa!

SYRENKO (*wyzywa Satyra*) Satrapa – fajtlapa.

SATYR Glonojadem był Twój tata!

ANIOŁ Kreatury tu jest jakaś mapa!

SATYR i SYRENKO Cooo?

ANIOŁ Dziwolagowo!

Satyr i Syrenko zdziwieni? Zmiana światła. Obraz robi się coraz bardziej rozmazany, zawirowany i hipnotyczny.

Scena 13. DOM W BUTELCE

Skrót sceny: Intrygująca butelka kryje Mapę, przedstawiającą przedziwny świat. W obrębie mapy naszkicowane są stwory, które dziwnie przypominają ich same. Mutanty uznają zatem, że mapa przedstawia ich Dom...

Mutanty są jakby zahipnotyzowane Mapą! Satyr i Syrenko wokół Anioła, zaciekawieni.

ANIOŁ To jest Mapa jakby urojona! Przedstawia dziwny teren, nazwany cudacznie. Nie wiem jak, gdyż nie umiem czytać. Ale patrzę, co przedstawia ten obraz i dziwuję się mu ogromnie. Może jestem li tylko oszołomiony pijacko, jednak rzućcie okiem same, potworki. Mapa! Widzicie te malunki? Jako żywe, są tu stwory; Czy widzicie? Stwory owe przypominają nas samych.

SATYR Nie może być to prawdą! To tylko pozór, pewnie, i kolejna klątwa Ewolucji!

SYRENKO Satyrze, zobacz, Anioł nie kłamie! Czyżby to był nasz Dom!?

ANIOŁ So romantic, so true... Lecz nie wiemy gdzie to jest, toteż i pewności mieć nie możemy, jakąż marność obraz ten przedstawia.

SATYR Mamy mapę! Możemy tam dotrzeć z jej pomocą. Ona przecież wskaże kierunek.

SYRENKO Płyniemy do Domu? Nie ociągajmy się zatem! Skoro tam są takie stwory jak my, to musi to być nasz Dom!

Scena 14. STATEK GŁUPCÓW

Mutanty budują statek (statek głupców) i zamierzają popłynąć do wymyślonej przez mapę Parku mitologii krainy doktora Papa-Geno. Syrenko, ku zdziwieniu kolegów, zabiera do szalupy martwe syreniátko, chociaż koledzy ostrzegają, że jeśli Syrenko je zabierze, to statek będzie zbyt ciężki. Syrenko ma jednak nadzieję, że dopłyną bez szwanku mimo dodatkowego balastu.

Mutanty, płynąc statkiem śpiewają szantę na nutę Hatikvy...

W czasie żeglugi słyhać lektora, komentującego przejazd ludzi po mitologicznym safari.

Zmiana klimatu na żeglarski.

SATYR Marynarze, raz, dwa – ciągnąć liny, stawiać, żagle. Anioł, fruwać na bocianie gniazdo i wypatruj ład!

ANIOŁ Tak jest!

SATYR Syrenko, ty natomiast...

SYRENKO Ostrzegam, że wiosła teraz nie dotknę. Muszę sobie umalować łuski! Przecież spotkanie z przeznaczeniem to nie jakieś byle rendez vous.

SATYR Twój ogon może być doskonałym sterem.

SYRENKO Wypraszam sobie, tak instrumentalne traktowanie. To jest mobbing!

ANIOŁ Kapitanie, mój kapitanie widzę ład.

SATYR Pewnikiem to tylko fatamorgana!

ANIOŁ Czyżby zmysły mnie zawodziły? Jako żywe tam widzę małe Tahitanki.

SYRENKO To niemożliwe. Nie zdażyłam się jeszcze nawet zrobić na bóstwo.

SATYR Przecież nawet jeszcze nie wypłynęliśmy!

ANIOŁ Oj, przyłapaliście mnie. Dobry szmonces wam zrobiłem, prawda!?

SYRENKO Szmonces? Narobiłeś mi tylko stresu.

SATYR Nie gdać mi tutaj! Ciągnąć liny, stawiać żagle. Ale to już. Płyniemy w nieznaną. Zaśpiewajmy dla otuchy szantę naszej wyprawy:

WSZYSCY Aj, aj, Kapitanie!

*I wszyscy śpiewają pień nadziei – **HATIKVE** (tyle, że zaaranżowaną na szantę):*

Kol od baleiwaw penima
Nefesz jehudi homija
Ulfa'atej mizrach kadima
Ajin lecijon cofija

Dopóki w naszych dusz głębinie,
Serce żydowskie żywo bije,
Oko ku wschodowi się obraca,
I do Syjonu wciąż powraca.

Od lo awda tikwatejnu
Hatikwa bat sznot alpajim
Lihjot am chofsz bearcejnu
Erec cijon wijruszalajim

Nadzieja nasza nie zginie,
Wszak dwa tysiące lat przetrwała,
Być narodem wolnym w swojej krainie,
W kraju Syjonu i Jerozolimy

SATYR Na galery, Syrenko, wypacaj swą duszę... Kraść będziesz sen drażniącym

*łańcuchom.*⁶ Wiosłuj płetwami, a żywo!

ANIOŁ *Działa rozwierają się z morza przeciw nam: Dym pełza ciężko w lochach i podnosi się okrzyk. Liczymy i błogosławimy każdy nowy wstrząs...*

SYRENKO *Jeńcy oczekują uwolnienia. Płetwy już mnie bolą od wiosłowania za trzech tych nierobów.*

SATYR Stul pysk, Syreni...

ANIOŁ Cha, cha, cha!!!

SATYR *Aniele, gościu, któryś we śnie drażnił nas co noc; Czy śmiejesz się z nas, gdy budzimy się z twarzami tak napiętymi nadzieją, że lzy po nich płyną.*⁷

ANIOŁ Nie ośmielam się nawet podjąć tak wielkiej niegodziwości...

SYRENKO Czy jawi się wreszcie jakaś nadzieja na tym fal wygonie?

ANIOŁ Nie jestem już pewien swoich oczu, nie chcę was zwodzić?

SATYR Daj pokój tym przekomarzaniom... Czy cel ogarniasz na horyzoncie jaki?

ANIOŁ Skrawek ładu, wyspę, całą z papieru, na kształt alfabetu, którego nie znamy...

SYRENKO A komitet powitalny z planktonem i solą?

ANIOŁ Nic takiego... Jeno jakiś staruch z brodą ociekającą wydzielinami jego ciała. Stoi na księdze i zdaje się, że wypatruje nas w oddali...

Oszołomienie. Ściemnienie. Szybkie cięcie.

Scena 15. WYSPA ŚLEPEGO ŚLEDCZEGO

Mutanty dopływają na wyspę, gdzie czeka już na nie dziwną postać z wielką brodą - Ślepy Śledczy o imieniu Homer. Początkowo stoi on na wielkiej księdze. W momencie dopłynięcia mutantów. Siada on z nimi przy stoliku. Homer pełni rolę śledczego, mutanty są przesłuchiwane.

HOMER Dla porządku spotkania na Wyspie Alfabetu, ustalić musimy zasady prowadzenia dyskusji. Jestem ślepy, więc wszelkie pytania i tłumaczenia o brzmieniu: „No nie widział pan tego, panie Homerze?”, nie mają sensu, a wręcz mnie tylko rozdrażniają.

ANIOŁ Boże, jak żesz mi niedobrze!

HOMER *(gniewnie)* I tutaj dochodzimy do drugiej kwestii... Pod żadnym pozorem nie jestem Bogiem! Drażnią mnie takie tytuły. Proszę się do mnie zwracać per: *Panie Śledczy* lub per: *Panie Homerze*; w ostateczności możecie powiedzieć do mnie także per: *Panie Ślepy Śledczy*. Jestem oswojony z wadami swego człowieczeństwa, ponieważ posiadam moc narracji i władzę, o jakiej wam się nawet nie koszmarzyło... Przeto pod żadnym pozorem, zakazuję wam, tytułować mnie imieniem jakiegokolwiek tytana, herosa czy, co gorsza, Bóstwa, które poza moją księgą nigdy nie istniało. Zrozumiano?

SATYR Ależ oczywiście. Aniołowi wymknęło się zupełnie przypadkiem, Panie Ślepczy. Nie mamy żadnych obiekcji co do imion. Tytuły, słowa i wszelkie określenia są poza nami.

SYRENKO Panie Ślepczy...

HOMER Śledczy!

SYRENKO Tak, tak. Panie Śledczy, skoro wspomniałeś, że masz moc ogromną, to może ożywisz moje maleństwo, które trzymam w tym woreczku.

SATYR Syrenko, opanuj się!

⁶ Robert Graves, *Złodziej*, przeł. B. Taborski; [w:] Robert Graves, *Poezje wybrane*, Warszawa 1977 r.

⁷ Robert Graves, *Bombardowanie o świcie*, przeł. B. Taborski; [w:] Robert Graves, *Poezje wybrane*, Warszawa 1977 r.

ANIOŁ ...Panie, zaiste, ono już cuchnie. Trzeci już dzień w tym worku gnije!

HOMER Z nieukrywaną przyjemnością nic na to nie poradzę, bluźniercze maskary. Skoro poczęliście się barować z Naturą, to i teraz czujecie, jak wasze nieudolne spełnienie psuje się, jako truchło w jucie, którą wleciecie ze sobą!

SYRENKO (*blagalnie*) Ależ, Panie, proszę, to moje kochane dzieciąteczko. Ono tak bezbronne, że sam za nie muszę kwilić o życie. Proszę...

HOMER (*w górę*) Dość. Proszę natychmiast zablokować narrację i słowa hybrydy: Syrenka (*tekst Syrenka wyświetlany na ścianie zostaje zablokowany*). Dziękuję! Nie będzie mi to rybnie szczawisko żalić się po próżnicy w intencji ryby zapiekanej w prodiżu.

ANIOŁ Widziałeś ten cud, Satyrze? Odebrał mu mowę.

SATYR Zamilcz, bo i nam zaraz odbierze jakie inne zdolności...

HOMER Zatem... Skoro już ta ogromna Głupota zawiodła was na Wyspę Alfabetu – na MOJĄ WYSPE! – bo przecie innymi słowami tego nazwać nie mogę, że przywiodła was tu Głupota... Skoro już do mnie dotarliście, to wszelkie formalności muszą zostać dokonane. Zrozumiano? No, cieszę się! Podajcie mi teraz swoje pełne imiona i historie. Tylko bez konfabulacji.

ANIOŁ Ależ Panie...

HOMER Mówiłem coś?

ANIOŁ Ależ Panie Homerze, myśmy tylko bezmyślnie wykonywali depesze z kosmosu, które palec twórczy naszego doktora mazał nam na ścianach.

SATYR Co ty gadasz, Aniele, przecież mówiłeś, że nie umiesz czytać?

HOMER Co ja słyszę? Kłamiesz w zeznaniach swojej historii.

ANIOŁ Nic podobnego... Zaiste był to wielki palec.

HOMER Palec powiadasz? A co on pisał?

ANIOŁ (*podirytowany*) Przecież ja wcale nie powiedziałem, że on pisał. To były jakieś tajemne mazaje, które czułem się w obowiązku interpretować moim kolegom mutantom. Skąd mam wiedzieć, co on pisał? Ja naprawdę nie umiem czytać!

SATYR (*blagalnie*) Panie śledczy, to nierozgarnięte pachole. Jedyne co potrafi, to przerywać w poszukiwaniach brakujących ogniów... Cały czas roił sobie jakieś depesze, które niby otrzymywał z kosmosu, ale przecie na szaleństwo nie ma rady, toteż proszę o łaskę i zrozumienie, chociaż dla mnie. Chociaż dla mnie, Panie śledczy...

ANIOŁ Że niby jestem nierozgarnięty? Czy już wcale nie szanuje się Aniołów w tym przybytku nieszczęścia? To ja tu zwiastuję nowiny. Umysł próbuję otwierać na sens twego życia, a ty tak się odwdzięczasz?

SATYR A prosił cię ktoś?

ANIOŁ Przecież byliśmy skazani na te wszystkie wydarzenia. Siłą rzeczy się prosiłeś.

SATYR Nie przypominam sobie...

HOMER (*zadumany*) Hm... niby każde z was stworzone z dwojga istnień, a rozumu w waszych umysłach zaledwie połowa lub nawet ćwierć, co gorsza. Zaczynjcie wyrażać się jaśniej. Taki bełkot jest bezużyteczny, bo nie podobna przelać go w sensowną historię, która byłaby powtarzana przez wieki.

ANIOŁ Z tego wszystkiego mam wypieki!

SATYR To weź na to leki.

HOMER Milczeć, bluźniercze maskary, i już mi tu napierdalać jakieś sensowne historie.

SATYR No i widzisz? Przez ciebie Pan Homer osobiście się zdenerwował. Taki niby Anioł, a różki jednak urosły. Beee! Teraz wykombinuj Panu Homerowi jakąś historię, skoro

taki z ciebie specjalista od szmocesów.

HOMER Jestem ślepy, ale rozum swój posiadam i nie zwykłem żartować. Macie dla mnie jakąś ciekawą historyjkę godną zapamiętania?

SATYR Do zapamiętania, to nie mam; raczej same takie wstydlive. Syrenko, chyba też nie bardzo, bo aktualnie ryby głosu nie mają. Chyba, że może Anioł ma coś bardziej kosmicznego?

ANIOŁ Czep się woza.

SATYR Chapaj dzidę!

ANIOŁ Ani mi się śni.

SATYR Jeszcze tego by mi brakowało.

HOMER Zatem jak mniemam, pożytku z was nie będę miał żadnego, ponieważ moja księga nie jest w stanie pomieścić tak irracjonalnych mitologii.

ANIOŁ i SATYR Czego?

HOMER Proszę o natychmiastowe zablokowanie narracji hybryd Anioła i Satyra. *(teksty Anioła i Satyra, wyświetlane na ścianie, zostają zablokowane)* Dziękuję.

Homer wstaje, podchodzi do nieruchomych mutantów. Szuka ich rękoma, ponieważ nie widzi. Przez całą ostatnią kwestię zawiązuje im oczy czarną przepaską, po czym kładzie im głowy na blacie stołu, skąd mutanty głów nie podnoszą.

Doprawdy, nie spodziewałem się, iż naprawdę okażecie się tak bezużyteczne. Pomyślałem, że to co absolutnie niepotrzebne, może być także nieograniczenie piękne, toteż pozwoliłem wam na znalezienie usprawiedliwienia swojej egzystencji. Okazuje się jednak, że błędy są błędami i nie da się im zaprzeczyć. Nie przejmujcie się, ani nie doszukujcie się w sobie winy, albowiem w mojej historii wasze zakończenie będzie bardzo poetyckie:

„Mutanty mitologii dopływają na wyspę Alfabetu, gdzie spotykają Ślepcę o imieniu Homer. Spotkawszy dziwnego osobnika, proszą go, aby ten swą nieprzeniknioną mocą ożywił martwe zawiniątko. Ślepiec jest jednak głuchy na prośby mitologicznych hybryd, ponieważ jedyne czego pragnie, to żywych opowieści. Nie otrzymawszy ich, zamyka swój brudnopis, a następnie nakazuje mutantom mitologii kierować się w stronę czarnego światła. Tam gdzie miejsce wszystkich nieudolnych wariacji umysłu... W stronę czarnego światła. W stronę czarnego światła.”

Blackout.

KONIEC

Oto jest koniec,

Początek natomiast był taki:

KSIEGA GATUNKÓW DOKTORA PAPA-GENO, (GPG; 1, 1-3)h

¹ na początku było słowo, a ze słowa zrodziły się dziwadła, kreatury oraz wszystkie epitety, które określały ścierwo ich oślizgłej egzystencji zamkniętej w obrzydliwości ludzkiego wzroku"... ² Aż wreszcie pojawił się Papa-Geno i na nowo natworzył popeliny; ze zwykłej nadgorliwości jej natworzył!.. Zatem – Gorzej! Gorzej Wszelka Księgo Narracji Mitologii – ³ Gorzej być napisane to wszystko nie mogło, skoro tak łatwo uległo tyłu wariacjom, które nie zdychały, a jeno wzmacniały nieustannie swą mierność.

Mutowanie wyobrażeń. Symposium humanistyczne na temat:

R-/Ewolucja kulturalna za pomocą mutacji wyobrażeń

(wypiski dra Papa-Geno)

Etap ostatni nosić będzie nazwę *Mutacji mitograficznej*, lub bardziej szczegółowo Ewolucji fenomenów kultury dzięki wprowadzeniu w jej obręb losowych mutacji elementów składowych fenomenów. Realizacja tego typu zjawiska przebiegać będzie następująco. Celem przeprowadzenia mutacji w obrębie danego zjawiska kultury należy naruszyć jej podstawę, jaką jest: mit / topos / archetyp. Bierzymy zatem na warsztat jedno wyobrażenie, zakorzenione w konkretnej strukturze. Następnie poddajemy je losowej mutacji, zaprowadzając tam nieodwracalne zmiany. Wskutek takiego działania powstaje zmutowane wyobrażenie. To czy przetrwa zależy od jego siły i stosunku jego działań w zespole istniejących wyobrażeń.

(...)

Mutacja mitograficzna istnieje od zawsze. Problem jednak w tym, iż teraz chcemy jej używać całkowicie świadomie, a to nie jest łatwy do przyswojenia proces.

Gdyby nie istniała mutacja mitograficzna, nie byłby możliwy rozwój kultury. W obecnym stanie mutacje mitograficzne mogą jednak wychodzić poza obszar mitologiczny. Naturalny proces ewolucji wszelkich dziedzin egzystencji komunikuje ze sobą najróżniejsze obszary funkcjonowania kultury i nauki. Jedna dziedzina wynika z drugiej; wszystko jest od siebie zależne. Nic dziwnego, że następuje totalne wymieszanie. Uczynimy to zatem korzystnym... Skoro mamy tak bardzo silnie rozwinięte możliwości laboratoryjne, grzechem byłoby z nich nie skorzystać.

(...)

Jak? Sposób na uczynienie mitologicznych mutantów jest prosty. Najpierw babramy się w materiale DNA. Czynimy to zupełnie legalnie, ponieważ czynimy to w fazie pośmiertnego rozkładu organizmu. Napędzamy zmiany genetyczne, a następnie klonujemy zmutowany mitologicznie materiał i ożywiamy nasz bestiariusz zaklęty w letalnym genie. Takie stworzenia nie mają możliwości rozmnażania i się dość krótko żyją, ale mamy możliwości, aby tworzyć te stworzenia na nowo tyle razy ile zechcemy. Musimy znajdować tylko pożywkę białkową, aby wykształcić ciała, ale jeśli dysponujemy tak wielką ilością martwych ciał i systemem odzyskiwania białka organicznego, to wszystko jest możliwe. Takie odzyskane białko ma również określoną żywotność, zatem stanowi to dodatkowe zabezpieczenie, że stworzenia z naszego parku mitologicznego nie będą żyły na tyle długo, aby zdołały znaleźć sposób wydostania się stąd, aby zintegrować się ze społeczeństwem. Nie jest więc konieczne budowanie wielkiego systemu zabezpieczeń.

(...)